

Wczesna inicjacja

21 lipca 2014

Dzieciaki zaczynają dziś wcześnie eksperymentować z seksem, dobrze przynajmniej, że nie po ślubie. Teraz to mamy seks przed maturą, a ślub po studiach, niektórzy to nawet doktorat przed ślubnym kobiercem zdążą strzelić. Nasze babki też przed maturą zaczynały życie seksualne, a maturę robiły dopiero wnuki.

W poprzednich pokoleniach inicjacje seksualne chłopców i inicjacje seksualne panienek przebiegały według różnych wzorów, ale od czasu tej antykoncepcji wszystko się zmieniło. Dziadek mi opowiadał, jak to za jego czasów było, chociaż przysięgał, że on to wie tylko ze słyszenia.

Rozmawiałem ostatnio o tej wczesnej inicjacji seksualnej z naszą katechetką. Na ulicy to nawet wyglądała jak człowiek, a zgadało się, bo mi chciała powiedzieć, że jedna z naszych gimnazjalistek w ciążę zaszła. Nie chciałem się wdawać w dyskusję o wychowaniu seksualnym, więc tylko pochwaliłem papieża Franciszka, który już prawie rok temu podniósł wiek przyzwolenia z 12 na 18 lat.

Jaki wiek przyzwolenia, zapytała pani Halinka, której nic się nie kojarzyło. Wyjaśniłem, że zgodnie z prawem w Polsce stosunek seksualny z osobą poniżej 15 roku życia jest karalny, w Anglii niedawno obniżono z 16 lat na 15, a w Watykanie podniesiono z 12 na 18.

– No widzi pan – powiedziała pani Halinka, powinniśmy brać przykład z papieża Franciszka, on jest prawie tak wspaniały jak Jan Paweł II...

Powiedziałem złośliwie, że Janowi Pawłowi II ta dopuszczalność stosunków z dwunastoletnimi dziećmi jakoś nie przeszkadzała.

Pani Halinka orzekła, że pewnie zapomniał zmienić, bo w

Watykanie to sami księża mieszkają, więc nie bardzo wiadomo po co o tym mówić, a na pewno to był jakiś zapomniany przepis po Rzymianach.

Powiedziałem, że w Rzymie dziewczynki można było wydawać za mąż dopiero w wieku 14 lat, a potem to chrześcijanie obniżyli do 12 lat, w naszych czasach w Arabii Saudyjskiej prawo dopuszcza małżeństwo z dziesięciolatką, a w Iranie jest jeszcze gorzej.

Pani Halinka spojrzała na mnie gniewnie. Przyjazna wymiana opinii wkraczała w niebezpieczną fazę, przestąpiła z nogi na nogę i powtórzyła, że powinniśmy iść śladem Franciszka. Odpowiedziałem, że ja też z pewną sympatią tego papieża Franciszka obserwuję. Nie dodałem jednak, że i pusty śmiech we mnie wywołuje, nie chciałem przedłużać rozmowy, bo żona mówiła, żebym się pospieszył z zakupami, ponieważ goście przychodzą i trzeba obiad przygotować.

Ucieszyła się nasza katechetka, że ateista na papieża z sympatią patrzy i zapytała, co mi się w nim najbardziej podoba.

Odpowiedziałem, że buty, mając nadzieję, że się obrazi i zakończy wymianę poglądów, ale pani Halinka rozpromieniła się i natychmiast podchwyciła, że to taki skromny człowiek, nawet buty nosi zwyczajne. Zapytała, czy słyszałem jak on skromnie mieszka?

Teraz ja zacząłem przestępować z nogi na nogę, zastanawiając się jak tu delikatnie obrazić jej uczucia religijne, ale mój umysł podsuwał mi najgorsze propozycje. Najpierw przypomniał mi się najnowszy pomysł Teresy, żeby szkolny program nauki o Jezusie i jego kumplach uzupełnić elementami logiki formalnej. Kolejne pomysły były jeszcze gorsze, więc tylko mową ciała próbowałem jej dać do zrozumienia, że obrażam jej uczucia religijne, ale pani Halinka nigdy nie była specjalnie pojętna i nawet złożone sentencje mowy ciała do niej nie docierały.

- Ten papież może wiele zmienić – powiedziała pani Halinka.
- Może nie dać rady – odpowiedziałem zakładając, że rozmawiamy prawie o tym samym. – A dużo trzeba zmienić? – zapytałem na wszelki wypadek.
- No, przede wszystkim trzeba odeprzeć te wszystkie ataki na Kościół, bo wszyscy ciągle Kościół krytykują – powiedziała patrząc na mnie znacząco.
- Ale on ciągle przyznaje krytykom rację.
- Niby w czym? – zaperzyła się pani Halinka.
- Dopiero co powiedział, że z całą surowością zmierzy się z pedofilią księży...

Tym razem uraziłem uczucia religijne pani Halinki, ale chyba niewłaściwie, bo zamiast mnie porzucić przysunęła się bliżej i wystraszyłem się, że mnie biustem zaatakuję.

– Wy ateiści zrobiliście sobie z tej pedofilii maczugę do tłuczenia Kościoła, a pewnie więcej jest pedofilów wśród nauczycieli niż wśród księży...

– Jeśli idzie o przypadki ujawnione, to raczej przeciwnie, a poza tym ministerstwo nie chroni nauczycieli-pedofilów, a kurie biskupie tak – odpowiedziałem mocno zirytowany i już zamierzałem odwrócić się na pięcie, kiedy pani Halinka przypomniała sobie o ciężarnej nastolatce.

– A wie pan, kto tej małej Natalce dzieciaka machnął?

– Pewnie nie syn dziedzica, bo dziedziców już nie ma – rzuciłem na odchodnym, sądząc, że odchodzę pełnić moje obowiązki małżeńskie.

Halinka nie dała za wygraną – Gitarzystą – powiedziała z triumfem w głosie – nie żaden ksiądz tylko gitarzysta. Starszy od niej o piętnaście lat, i nie zgwałcił jej, sama mu do łóżka

wlazała, pan nawet nie wie, jak te dzieciaki potrafią prowokować. A ksiądz przecież też człowiek – dodała szybko, żeby się upewnić, że rozumiem do czego pije.

– To może nie byłoby tego molestowania dzieci tak dużo, gdyby księża mieli żony. I popęd seksualny mieliby trochę zaspokojony i kontrola jednak lepsza niż tylko ze strony biskupa.

Pani Halinka popatrzyła na mnie niepewnie i pokręciła głową.

– Jak u protestantów – zapytała – i pewnie jeszcze by pan chciał, żeby kobiety miały święcenia...

Powiedziałem, że doskonale umiem to sobie wyobrazić i natychmiast przedstawiłem jej swoją wizję: Proboszcz na macierzyńskim, a na ołtarzu szatowa wikariuszka prosto po święceniach, oglądalność skoczyłaby co najmniej o 20 procent.

Pani Halinka wykazała się poczuciem humoru i pogroziła mi palcem, a mnie pierwszy raz podczas tej rozmowy przypomniał się nieżyjący już dziadek. Opowiadał dziadek, że jakieś pięć lat po wstąpieniu na piotrowy tron Jana Pawła II dowcip ludzie zaczęli powtarzać jak to Jan Paweł II spotkał się na wycieczce w górach z Panem Bogiem. Ucieszył się Pan Bóg na jego widok i pyta: Powiedz mi synu, kiedy pozwolicie ludziom używać środki antykoncepcyjne?

– Nie za mojej kadencji – odpowiedział pośpiesznie Jan Paweł II.

– A kiedy zniesiecie ten idiotyczny celibat – zapytał Pan Bóg.

– Nie za mojej kadencji – powtórzył po raz drugi Jan Paweł II.

– A kiedy dopuścicie kobiety do kapłaństwa?

– Nie za mojej kadencji – powiedział papież stanowczo.

Przysiadł Pan na kamieniu leżącym przy ścieżce i zamyślił się,

zaś Jan Paweł II postanowił skorzystać z okazji i zapytać, kiedy będzie kolejny polski papież. Spojrzał Pan i powiedział krótko – Nie za mojej kadencji.

Zastanawiałem się, czy opowiedzieć ten dowcip naszej katechetce, czy odstąpić od tego pomysłu. Postanowiłem jednak milczeniem się od pani Halinki uwolnić.

– A pan to pewnie jest zwolennikiem edukacji seksualnej w szkole i zachęcania dzieci do seksu – usłyszałem jak przez mgłę i krew mnie zalała, jak wreszcie do mnie dotarło.

– To prawda – odpowiedziałem – jestem zwolennikiem edukacji seksualnej. Z tym zachęcaniem do seksu to może nie tak, jak pani sobie wyobraża, ale widzi pani, uczę biologii, a biologia ma swoje prawa i to nie są prawa boskie. Maturę zdaje się w wieku 19 lat, sto lat temu na dwudziestoletnią kobietę patrzono niespokojnie, że pewnie już męża nie znajdzie.

Inicjacja seksualna była tak samo wczesna jak dziś, dziewczynki z biednych domów albo gwałcił syn dziedzica, albo właściciel sklepu, gdzie ją posłano do pomocy, albo pan domu, gdzie sprzątała, a panienki z dobrych domów wydawano za mąż przy pierwszej okazji. A może chce pani wiedzieć jaki procent nieletnich dziewcząt zarabiał na chleb prostytutką?

Pani Halinka cofnęła się o pół kroku, patrząc na mnie z narastającym urażeniem uczuć religijnych konserwowanej dziewicy. A mnie znowu dziadek się przypomniał, jak mówił, żebym robił jak uważam, ale uważał jak robię i że seks jest piękny, pod warunkiem, że człowiek drugiego człowieka szanuje. Dużo rzeczy dziadek mówił, a o jednej to mówił, że to tylko słyszał, ale dziwnie szczegółowo opowiadał, o pani Zofii, która mieszkała koło gimnazjum i chłopcy w klasie przechwalali się, kto już u niej był, a kto się dopiero wybiera.

Przyjmowała pani Zofia w szlafroku czerwonym i głaskała po głowie, pomagała się rozebrać i pokazywała co i jak. Czasem przerywała zabawę i mówiła: a teraz nich się kawaler cycem

pobawi, a ja się herbaty napiję...

Ostatnie słowa musiałem już troszkę głośniej powiedzieć, bo pani Halinka odwróciła się pospiesznie i biegła chyżym krokiem w kierunku kościoła.

Zostałem sam w zadumie nad Franciszkiem, który dał ludziom to i owo do zabawy, żeby się Kościół mógł spokojnie herbaty napić.

Autor: Marcin Kruk

Źródło: [Listy z naszego sadu](#)

O AUTORZE

Marcin Kruk – autor książki „Człowiek zajęty niesłuchanie”.